

CHŁOPI i PANSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok I Nr 40

Warszawa, 30 listopada 1947

Cena 5 zł

O ZBIOROWY i TWÓRCZY WYSIŁEK

Starsi spośród nas — doskonale pamiętają szereg pierwszych lat Polski Niepodległej — odrodzonej po wojnie światowej 1914—18 r.

Pokróćce przypomnijmy sobie te czasy.

Nędza — nędza — i jeszcze raz nędza!

W miastach, przy sklepach rozdzielczych, olbrzymie kolejki ludzi wyciekających na przydziałowy kawałek chleba, szczyptę mąki, soli, cukru, margaryny, smalcu, okruch mydła i tym podobnych produktów codziennego użytku. A cóż dopiero można było mówić o butach, odzieży i o różnorodnych surówkach białych.

Ludzie bosy, nędzy i głodni — jakże często na ulicach z wyczerpania padali.

I to tak z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z roku na rok.

Pieniądz — znak płatniczy za wykonaną pracę — padał, jak kamień rzucany w przepaść. Dniówka, która by w dniu pracy wystarczyła jako tako na skromny obiad, wypłacona dopiero za kilka dni — nie przedstawiała już prawie żadnej wartości.

Pamiętamy tedy olbrzymie fale strajków i powszechne wołanie: chleba!

Chłop na wsi nie wołał chleba — ale nadwyżka zboża nie wystarczała na zdobycie butów, odzieży, soli, nafty, narzędzi rolniczych itp. przedmiotów koniecznych w rolnictwie.

Taki był stan rzeczy, choć przecież po tamtej wojnie światowej ziemie polskie nie były tak strasznie wyniszczane, jak po wojnie ostatniej.

Ostatnia wojna światowa trwała o wiele dłużej i była o wiele straszniejsza od poprzedniej. Okupant rabował i wyniszczał wszystko. Rujnował rolnictwo — rabował fabryki, a ludzi milionami uśmiercał.

Gdy w 1945 roku wreszcie ostatnie strzały umilkły, ziemie polskie były jedną wielką ruiną. Mimo to, na przetrzeźnieniu tych trzech lat powojennych, nie widzieliśmy takiej nędzy i rozgardiaszu gospodarczego jak po wojnie poprzedniej.

Pewnie, że dalecy jesteśmy jeszcze od takiego stanu rzeczy, w którym moglibyśmy powiedzieć, że poziom życiowy społeczeństwa osiągnął już wszystko. Niemniej jednak, o ileż łatwiej jest dzisiaj wiązać koniec z końcem w zaspakajaniu potrzeb codziennych — aniżeli po tamtej wojnie. Nie słyhać dzisiaj tragicznego wołania o chleb — nie ma też i strajków, nie ma przy sklepach rozdzielczych kilometrowych kolejek.

Mimo to nawet, że w czasie tych trzech lat powojennych, przeprowadzone zostały w Polsce zasadnicze reformy społeczno-gospodarcze i polityczne, słowem, zmieniony został ustrój państwowy. A przecież wiadomo, że gruntowne zmiany, choćby nawet w rezultacie miały być najpożyteczniejszymi — na razie powodują jednak mniejszy lub większy rozgardiasz.

Powiedzieliśmy „mimo to” — a czy właśnie nie dzięki zmianie ustroju państwowego i dokonaniu reform społeczno-gospodarczych mamy sytuację znośniejszą i budzącą więcej nadziei na przyszłość, aniżeli to było w irzy lata po tamtej wojnie?

Niewątpliwie, że tak, że dzięki zmianie ustroju państwowego, lżej przechodzimy okres powojenny i szybciej zbliżamy się ku normalizacji życia, ku osiągnięciu odpowiedniego poziomu zaspakajania potrzeb codziennych.

Przypomnijmy sobie tylko:

Po tamtej wojnie światowej Polska z punktu stanęła na gruncie ustroju kapitalistycznego, a więc siłą rzeczy, wpręgnęła się w międzynarodowy system ustrojów kapitalistycznych. Znamienne zaś cechą tego systemu jest zasada otwartych drzwi dla kapitalistów całego świata. Innymi słowy można by powiedzieć, że polskie sfery kapitalistyczne miały wolny wstęp na rynki całego świata, i odwrotnie: kapitalista całego świata miał wolny wstęp do Polski. Z tym oczywiście, że rezultatem takiej wolności gospodarczej mogła być dla Polski — i dla każdego małego państwa — niewola gospodarcza, a tym samym i niewola polityczna.

Polska, stając na gruncie ustroju kapitalistycznego, nie mogła iść na zdobywanie rynków światowych, po prostu dla tego, że kapitalista polski, w porównaniu z niemieckim, francuskim, angielskim i amerykańskim — był w najlepszym razie karzełkiem. Nie był zdolny do zaspokojenia gospodarczych potrzeb własnego kraju — a cóż dopiero mówić o tym, by mógł — na drodze konkurencji — zdobyć cośkolwiek dla kraju na obcych rynkach.

Tymczasem, silnie rozrośnięty kapitalista obcy, mógł pchać się do Polski drzwiami i oknami. W tym momencie nie należy tego rozumieć w ten sposób, że to tylko sprawa pożyczek sąsiedzkich i mniej lub więcej znośnych procentów. Pożyczki procentowe — to nie tragedia. O co innego chodzi.

Chodzi o to, że kapitalizm całego świata żyje i rozrasta się nie z tytułu procentów od pożyczek, ale z tytułu eksploatacji terytoriów na które wkra-
cza. Przykładem takiej eksploatacji

terytoriów Polski były kopalnie węgla, nafty, różnorodnych fabryk itp. — itp., w których tak chętnie lokował się kapitalista zagraniczny. Wszystkie te przemysły dawały olbrzymie zyski — które były wynikiem żmudnej pracy polskiego robotnika, a pośrednio i chłopca, boć przecież robotnik polskim chlebem się żywił — ale zyski płynęły głównie za granicę Polski. W ten sposób kapitalista obcy rozrastał się między innymi i naszymi polskimi bogactwami naturalnymi i pracą polskiego robotnika i chłopca.

Dla tego też, po tamtej wojnie światowej, Polska wstając do życia niepodległego wkraczała jednocześnie w niewolę gospodarczą — i w tym właśnie tkwi źródło polskiej nędzy i politycznej niemocy.

Po ostatniej zaś wojnie światowej, Polska zerwała z ustrojem kapitalistycznym. I nie tylko że zamknęła drzwi przed napływem z zagranicy nowej fali kapitalizmu eksploatacyjnego — ale i wszystkie przedwojenne objekty kapitalistycznego władania podporządkowała władzy narodu. Dzięki też temu, robotnik nie pracuje już dzisiaj na dobro i na rozrost kapitalizmu międzynarodowego, ale pracuje na dobro własnego narodu i państwa. Świadom jest tego — i dlatego też, choć w początkach powojennych w ciężkich sytuacjach życiowych pracował, to jednak z pełnym zapałem obowiązkiem pracy wykonywał, gdyż wierzył, że praca jego jest fundamentem lepszego życia dla całego narodu.

Ale w tej chwili o czym innym trzeba mówić. Mianowicie: wiemy aż nadto dobrze o tym, że na skutek wieloletniej wojny i rabunków, gospodarka rolna w Polsce mocno podupadła. Ogołoceni zostaliśmy z pogłowia koni i bydła, nie mówiąc już o spalonych wsiach. Brak siły pociągowej, a zarazem zmniejszone ilości obornika, wszystko to powoduje mniejsze zbiory ziarna chlebnego. Jeszcze i w tym roku musieliśmy dokończyć — bo własnego chleba nie starczyło by nam do przyszłych zniw.

Jakież z tego wnioszek?

Bardzo prosty: trzeba zrobić wszystko, by produkcję rolną doprowadzić do takiego stanu, aby starczyło nam własnego chleba na wyżywienie całego narodu.

Nie jest to sprawa łatwa, bo tutaj nie chodzi o samo tylko rozbudzenie zapału do pracy. Chłop zawsze ochotnie na ziemi pracował, nawet i wtedy, gdy praca ta nie zabezpieczała mu możliwości kupna butów i najkonieczniejszej odzieży; gdy musiał wieczorami lucytwem świecić, zapałkę na dwoje przelupywać — bez soli ziemniaki spożywać.

O co innego chodzi. Przede wszystkim o zbiorowy i twórczy wysiłek zorganizowania życia w ten sposób, ażeby rezultatem tego były ułatwienia pomnażające wydajność gospodarstwa rolnego.

Wchodzić tu będą w grę takie sprawy, jak: podniesienie pogłowia koni i rogacizny, a więc organizacja zespołów hodowlanych; organizacja punktów narzędzi rolniczych, a więc traktorów, siewników, młocarni itp.; rozbudowa różnego rodzaju spółdzielni rolniczych; zawodowe kształcenie się w szkołach i na kursach rolniczych itp. — itp.

Wszystko to są sprawy stare i znane — sprawy przedwojenne, a ilość tych spraw możnaby pomnażać. Ażeby jednak mogły one stawać się życiowymi i oddawać pełne usługi rozwojowi rolnictwa — trzeba dopiero w tym momencie wykrzesywać w sobie zapał i z chłopskim uporem dążyć do tego celu. Przede wszystkim czynić to trzeba poprzez wchodzenie z tym zapałem do „Samopomocy Chłopskiej”, centralizującej te zagadnienia i sprawy. Trzeba tam wnieść twórczą inicjatywę, trzeba co dobre rozbudowywać, a co szwankuje ulepszać.

Inne centra życia gromadzkiego, to samorząd, to Narodowe Rady Gminne i Powiatowe. Mamy tutaj do czynienia nie tylko ze sprawami przypadającymi pod względem wykonawczym „Samopomocy Chłopskiej” — ale ze wszystkimi innymi, leżącymi na linii rozwoju całokształtu gospodarki gminy i powiatu. A więc: sprawy szkół, sprawy kultury i oświaty pozaszkolnej, budowy dróg — itp. itp.

Gromadny, rzetelny i pełen zapału udział chłopski na tych odcinkach, to rękojmią polepszenia się warunków pracy i jej wydajności w gospodarstwach indywidualnych.

Przy czym zawsze trzeba pamiętać, że przecież stajemy do odbudowywania Polski własnej, wyzwolonej, nie tylko od okupanta niemieckiego, ale i od okupacji kapitalizmu międzynarodowego, a więc Polski niepodległej gospodarczo i politycznie.

Różnorakie brednie i podszepty zwolenników ustroju kapitalistycznego — należy odrzucać od siebie precz! Dość już długo kapitalizm wysysał z mas chłopskich i robotniczych siły żywotne. Najwyższy już czas, by cała warstwa chłopska — wespół z warstwą robotniczą — zbudowały Polskę Ludową, Polskę sprawiedliwości społecznej.

**„JAK LUDZIE DZICY Z DWU KAWAŁKÓW DREWNA,
KTÓRE ZOSTAWI W NASZYCH RĘKACH LOS — MUSIMY
SZALONYM NASZYM ENTUZJAZMEM I NIESTRUDZO-
NYM UPOREM WYWIERCIC OGIEŃ NOWY“.**

STEFAN ŻEROMSKI

TYGODNIK GOSPODARCZY

M. I. GÓRSZCZYK

NA ZAKRĘCIE

II. GOSPODARKA SPÓŁDZIELCZA

W pierwszej części rozważań stwierdziliśmy, że jedyną formą, gwarantującą rozwój nowoczesnego gospodarstwa jest forma społecznej, planowej gospodarki.

Gospodarka chaotyczna, bezplanowa przy dzisiejszym tempie, dzisiejszym rozwoju techniki, dzisiejszej skomplikowanej maszynierii — jest niemożliwa do pomyslenia. Wszak każdy przeciętny rolnik nawet przy nieskomplikowanej gospodarce swojej ma jednak jakiś wytyczony plan, uwzględniający ważniejsze elementy jego gospodarstwa rolnego. To też nic dziwnego, że gospodarka w skali państwa, musi mieć plan jak do działalności tak i do kierownictwa. Ustawa konstytucyjna z 19 lutego br. przewiduje uchwalanie planów gospodarczych jak wieloletnich, tak i rocznych przez Sejm i tylko przez Sejm, tak iż w tym zakresie nie może być udzielone rządowi nawet pełnomocnictwo do wydawania dekretów z mocą ustawy.

Zgadza się wszyscy, że gospodarka musi być planowa. Pozostaje natomiast do rozwikłania inne zagadnienie, a mianowicie: kto ma kierować należycie pojętą gospodarką i kto ma opracować plan w skali ogólnospołecznej.

Wiemy już co rozsądza od wewnątrz ustroj kapitalistyczny. Wiemy, że siłą rozsądzającą był przede wszystkim brak planowania w skali ogólnospołecznej. Znajac przyczyny, zdawałoby się, że nie trudno jest uleczyć zło. Ale to tak tylko zdaje się, gdyż w ustroju kapitalistycznym większa czy mniejsza grupa kapitalistów przywłaszcza sobie indywidualnie wyniki pracy społecznej. W pierwszej części niniejszych rozważań stwierdziliśmy, że kartele i trusty są zaprzeczeniem liberalnej gospodarki, ale instytucje te nie były w rozwoju wielkokapitalistycznej gospodarki ani intruzami, ani przypadkiem. Sam rozwój gospodarki kapitalistycznej je wytworzył, gdyż instytucje te były koniecznością postępującej koncentracji, a koncentracja gwarantowała rozwój gospodarczy kapitalizmu.

Bakcyłem śmiertelnym powodującym już dziś zdecydowany zmierzch kapitalizmu było, jak zaznaczyliśmy już, indywidualne eksploatowanie wyników pracy społecznej. Taka eksploatacja musi doprowadzić formę ustrojową do upadku i doprowadzi, gdyż wynikiem pracy społecznej może dysponować tylko lud, inaczej mówiąc państwo. Żadna inna organizacja nie jest zdolna do kierownictwa tak olbrzymim i tak złożonym aparatem, wreszcie żadna inna organizacja nie może dysponować wynikami pracy społecznej.

Słyszeliśmy częstokroć zapytania, dlaczego państwo ma być tą organizacją, a nie spółdzielczość na przykład.

Sprawa ta nurtowała, a i dziś jeszcze nurtuje niekiedy wśród niektórych grup społeczności. Uzasadnia się to tym, że przed wojną, a i w czasie ostatniej nawet wojny wiele mówiło się i pisało o olbrzymiej roli jaką ma do odegrania spółdzielczość w przyszłym ustroju gospodarczym.

Wielu było takich którzy właśnie spółdzielczość uważali za spadkobiercę kapitalizmu, a jeszcze więcej było takich, którzy bardzo poważnie myśleli, że ruch spółdzielczy zdolny jest obalić ustroj kapitalistyczny.

Oczywiście, jak jedne tak i drugie nadzieje były płonne. Trudno jest w krótkim szkicu wykazać płonność takich nadziei, zagadnieniu temu jednak należy poświęcić kilka uwag.

Pokładane w spółdzielczości nadzieje są mylne, nie mniej jednak, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że spółdziel-

czość ma wielką rolę do odegrania w ustroju uspołecznionym. Mylnie natomiast były mniemania, że spółdzielczość zwalczyć może ustroj kapitalistyczny i objąć po nim spuściznę. Dlaczego? — Dlatego, że:

1) Państwo w ustroju kapitalistycznym jest państwem klasowym. W ustroju kapitalistycznym rządy sprawuje klasa wyzyskująca, która ma wszelkie środki do dyspozycji by nie dopuścić do zbyt wielkiego rozrostu spółdzielczości.

2) Spółdzielczość, jako instrument mas pracujących nigdy nie zmobilizuje tak wielkich kapitałów, by pokusić się mogła na walkę z kapitalizmem na odcinku produkcji.

Gdyby nawet spółdzielczość zaprzestała zwrotu kwot od zakupów, to i wówczas jej finansowe możliwości w ramach ustroju kapitalistycznego byłyby zbyt słabe.

3) Spółdzielczość nie jest zdolna do zlikwidowania kapitalizmu nawet na odcinku wymiany. Z małym handlem prowadzonym przez drobne sklepiki walka dawała dobre rezultaty, z chwilą jednak wprowadzenia do handlu wielkiego kapitału z udoskonalonym sposobem obsługi klienteli — spółdzielczość dać sobie rady nie może. Wielki kapitał pracujący na stosunkowo małym zysku wyrównuje skromną marżę wielkością obrotu. Spółdzielczość najczęściej zostaje zmuszona do roli agenta sprzedaży.

Nadmienić również należy, że w wielkokapitalistycznej gospodarce szereg gałęzi produkcji z chwilą ich monopolizacji przestają być w ogóle dostępne dla spółdzielczości.

Odpowiedni człowiek i odpowiednia struktura organizacji

Minister Minc w przemówieniu swoim na plenum zarządu głównego Zw. Sam. Chł. podniósł niezwykle ważne zagadnienie wzajemnego stosunku poziomów osiągalnych w przemyśle i rolnictwie.

Niewątpliwie dysproporcja ma miejsce na niekorzyść rolnictwa. Zjawisko to napawa słusznym niepokojem nie tylko kierowników polityki gospodarczej ale i każdego działacza świadomego interesów państwa ludowego.

W uchwalonej na ostatniej Radzie Naczelnej PSL rezolucji gospodarczej zewaliśmy wies do wzmoczonego wysiłku w dziale produkcji rolniczej. Rozumiemy wszyscy, że tylko zwiększenie produkcji pozwoli nam na podniesienie stopy życiowej świata pracy, ale przede wszystkim na dopływ potrzebnych surowców dla naszego przemysłu konsumcyjnego oraz na wydzielenie rezerw, jakie rzucić powinniśmy na eksport.

Na polu wzmoczenia produkcji rolniczej wiele jeszcze można dokonać dla zniwelowania niepokojącej dysproporcji. Nie należy ludzić się, że praca w tym kierunku będzie łatwa, ale też nie należy ludzić się, że pracy tej nie będziemy mogli wykonać i to nie odwołując ją na lata.

Wiele przyczyn składa się, na dzisiejszy stan rzeczy. Wiele przyczyn wyłuszczył minister Minc w swoim przemówieniu. Ale też dajemy sobie sprawę, że rolnicy w dużym odsetku są za biedni, by mogli nabyć artykuły przemysłowe, jakie robotnicy wyprodukowali na potrzeby wsi. Zdajemy sobie sprawę, że osadnik na Ziemiach Odzyskanych nie rozkrecił jeszcze wszystkich możliwości. Na ten stan rzeczy składa się wiele przyczyn, a m. in. nowe warunki bytowania, brak inwen-

Przykładów na poparcie tezy, że spółdzielczość jest bezsilna w walce z ustrojem kapitalistycznym czy to na odcinku produkcji czy wymiany, możnaby przytoczyć bardzo dużo.

Oczywiście, powyższe rozważania w niczym nie przekreślają wielkiej roli spełnianej przez spółdzielczość nawet w ramach ustroju kapitalistycznego, a przede wszystkim niezbity fakt, że spółdzielczość przez własne nagromadzone, choć niewystarczające do zwycięstwa kapitalizmu środki, wspierała jednak w ustroju kapitalistycznym walkę klasy pracującej w okresie strajków, niwelowała pośrednictwo, uczyła i uczy współdziałania. Nie mniej spółdzielczość, jako aparat dyspozycyjny, nie mogłaby i nie może przyjąć olbrzymiej spuścizny po ustroju kapitalistycznym. Dlatego też tylko państwo ludowe może i powinno dysponować wynikiem pracy społecznej. Tylko państwo jest zdolne do kierownictwa tak olbrzymim i tak złożonym aparatem.

W państwie ludowym spółdzielczość ma swoje poczesne miejsce, a rola jej jest stokroć większa i wdzięczniejsza aniżeli w ustroju kapitalistycznym.

Mylą się ci, którzy przebakują, że państwo uważa spółdzielczość za niepożądane rywa. Mylą się, bo właśnie państwu ludowemu jak najbardziej zależy na jak najlepszym rozwoju spółdzielczości w ramach uspołecznionej planowej gospodarki. Nie są to tylko piękne słowa. Rozwój jednak spółdzielczości musi iść we właściwym kierunku, a spółdzielczość w zmienionych warunkach pracy musi zmodyfikować swoją dotychczasową ciężką organizację, musi posiadać odpowiednią do nowych wymogów metodę pracy, musi wypracować właściwą politykę handlową.

Największe i najbardziej wdzięczne pole działania ma spółdzielczość przed sobą na wsi.

Jeszcze jeden argument

Każdemu, kto przejeżdżał koleją przez okolice Sandomierza, rzuciły się w oczy ogromne sterty cukrowych buraków, czekających na załadowanie i transport do cukrowni. Oto przy najbliższej stacji, obok Sandomierza, na linii Rozwadów-Sandomierz, sterła długości 100 m, szerokości 20 m i wysokości 2 m. Kilka przystanków dalej — taka sama sterła i tak wszędzie, gdzie jest możliwe plantowanie buraków cukrowych; wszędzie na stacjach czekają podobne sterty...

Niedawno „Dziennik Polski” zwrócił uwagę na ogromny wzrost pogłowia drobiu i operując cyframi dowiódł, że jedna sztuka drobiu wypada prawie na jednego mieszkańca, kiedy to przed wojną jedna sztuka drobiu wypadała na 4 mieszkańców.

Cyfry mają swoją ścisłą wymowę, ale nigdy nie oddziałują tak bezpośrednio na człowieka jak oddziałuje bezpośrednio obserwacja tego o czym mówią te cyfry. Tak jest właśnie z tymi cyframi buraków cukrowych.

Przed wojną przeciwnicy reformy rolnej powoływali się zawsze na to, że po likwidacji wielkich posiadłości rolnych, przemysł rolniczy a z nim cukrownictwo — upadnie zupełnie. Przynawano poprawda, że nie ucierpi hodowla bydła rogatego, straszono jednak wygłodzeniem miast, którym — prócz dworów — nikt inny nie jest jakoby w stanie zapewnić zboża i innych produktów rolnych. Straszono zamknięciem cukrowni, bo jak powiadano, chłopi nie są zdolni do wyprodukowania odpowiedniej ilości buraka cukrowego.

Przypomnijmy sobie te straszaki... Chcielibyśmy, by ci, którzy szerzyli te „strachy na Lachy”, a którzy dziś siedzą przeważnie poza krajem, ażeby popatrzyli na te miejsca zmagazynowania tych olbrzymich ilości surowca. Cyfry statystyk są tu niepotrzebne.

Wystarczy przypomnieć, że przecież we wspomnianych okolicach, gdzie dwory hodowały buraki dla licznych cukrowni, nigdy przecież nie potrafiły dostarczyć takiej właśnie ilości, jakiej dostarczyli chłopi... właśnie po likwidacji wielkich posiadłości ziemskich.

Zwodne były argumenty przeciwników reformy rolnej. Zawiodły na całej linii i wytrąciły jeszcze jeden argument z ręki przeciwników demokracji.

St. Gębala

wieka — twórcę i realizatora wszelkich programów i założeń.

Pracownik tych organizacji musi mieć wysokie kwalifikacje społeczne, a na wielu specjalnych stanowiskach i jak najlepsze kwalifikacje zawodowe. Wyniki pracy w znacznym stopniu zależą od wymienionych kwalifikacji. Mówiąc o kwalifikacjach nie myślimy o wyższych studiach, choć i nimi gardzić nie można. Dobry rolnik z otwartą głową ma kwalifikacje by sprostać zadaniom, jakie stawiają założenia danej organizacji.

Poza tym trzeba wierzyć w Polskę Ludową. Trzeba być jej oddanym sługą. Trzeba swoją pracę naprawdę ukochać. Trzeba wreszcie rozumieć zagadnienia i umieć je realizować. Odpowiednio dobrany element ludzki w której części gwarantuje wynik, jaki należy osiągnąć.

Odpowiedni człowiek i właściwa struktura organizacji dopiero dają pełną gwarancję, że zakresłona praca wyda najlepsze wyniki. Jako ruch polityczny, ogromadzający rzesze rolników, do tych zasadniczych elementów powodzenia w ciężkiej pracy podniesienia gospodarki rolnej wzwyz, przykładamy duże znaczenie.

M. J. Górszczyk

